Z perspektywy Chorei

Na scenie bose tancerki, przytulający się młodzi ludzie, chłopak opowiadający o swoim dzieciństwie... Do Łodzi przyjechali artyści z różnych miast i środowisk, co z tego, że niewidomi, z zespołem Downa czy z obco brzmiącymi nazwiskami? Mają wiele do pokazania temu światu, który mnoży bariery, spycha na margines, podkreśla dysfunkcje. Przekraczanie granic i łamanie stereotypów było możliwe z nieprzypadkowymi ludźmi w nieprzypadkowym miejscu – podczas festiwalu Perspektywy, zorganizowanego przez Teatr Chorea w Łódzkim Art_Inkubatorze.

Hasłem wydarzenia był „Teatr poza teatrem", bo Chorea już od ponad 10 lat wychodzi poza mury instytucji i w przestrzeni miejskiej próbuje reperować poszarpane ludzkie relacje. – *To miasto jest porąbane, od góry do dołu, ale właśnie dlatego jesteśmy mu potrzebni. Otwieramy się na każdego widza: od najmłodszych po seniorów. Chcemy uaktywnić młodych ludzi, ruszyć ich, aby wstali od komputera, nie bali się spotkać, dotknąć drugiego człowieka. Nie trzeba wcale mówić do siebie skrótami SMS-owymi, można sobie dać czas na ciszę, zawieszenie i niepokój, a nawet podzielić się tym z innymi. Tak zaczyna się kreatywność* – wyjaśnia Tomasz Rodowicz, dyrektor artystyczny festiwalu.

Cztery intensywne dni, 7-10 maja – 9 spektakli, pokazy metod pracy, filmy, dyskusje i rozmowy. Najważniejsze były spotkania artystów, reżyserów, animatorów kultury, rodziców, dzieci. Festiwal był świętem młodości. Organizatorzy postawili na najmłodsze pokolenie. Koncert „Lulabajek", czyli kołysanek, muzycznych opowiastek do znanych tekstów Adama Asnyka, Joanny Chmielewskiej czy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, odbył się przy aktywnym udziale dzieci i Wielkiego Chóru Młodej Chorei. – *Moja córka zakochała się w melodiach i tekstach „lulabajkowych", znała je na pamięć. Brała udział w warsztatach Chorei i była bardzo zachwycona, gdy po takich zajęciach muzycznych zaproszono ją na scenę do wspólnego śpiewania* – wspomina Izabela Maciejak, mama 6-letniej Marty. W projekcie bierze udział piosenkarka Natalia Przybysz, która na premierze „Lulabajek" w Teatrze Muzycznym wystąpiła ze swoim dzieckiem na ręku. – *Teraz zbieramy fundusze na nagranie i wydanie płyty, bo zainteresowanie „Lulabajkami" przeszło nasze najśmielsze oczekiwania* – dodaje Dominika Krzyżanowska, reżyserka przestawienia. Można wesprzeć projekt na: https://polakpotrafi.pl/projekt/lulabajki-wydanie-plyty

Z pomocą rodzicom i dzieciom, którzy stają przed pytaniem: „skąd się wziąłem", przyszła Pracownia „Sztuczka" działająca przy Centrum Kultury w Lublinie. Dzieci usłyszały, że „bociek, motyl i kapusta to nie była żadna ściema, tylko etap do początków życia swego dochodzenia" i zaspokoiły ciekawość, oglądając spektakl „Bobo Bu". Rodzice i pedagodzy mogli też porozmawiać o edukacji seksualnej z przedstawicielami Grupy Edukatorów Seksualnych Ponton.

Dzieci miały wielu reprezentantów na festiwalu, np.13-letni pochodzący z Bełchatowa Kacper Olszewski w monodramie „Rowerek" próbował zrozumieć mechanizmy wojny. Wypowiedziane przez niego końcowe słowa – *Na szczęście wojna się skończyła. Do świata wróciły kolory, to znaczy zaczęliśmy je widzieć i cieszyć się nimi* – przynoszą ulgę widzom, którzy z wypiekami na twarzach przeżywali historię bohatera. Na przeciwległym biegunie wiekowym był spektakl międzypokoleniowego teatr ruchu „Kiosk Ruchu" z Podkowy Leśnej, którego zespół tworzą osoby w wieku od 40 do 83 roku życia. Widzowie zostali zaproszeni do wspólnej podróży i poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „Co to znaczy się z kimś spotkać?".

Do Łodzi przyjechali przedstawiciele teatrów alternatywnych z całego kraju. Na co dzień pracują z osobami wykluczanymi z powodów różnych dysfunkcji. Nie nazywają swoich działań terapią, po

prostu robią teatr. Ich aktorzy nienawidzą litości i cackania się z nimi. Zależy im na efekcie pracy, na przedstawieniu. – *W festiwalu biorą udział grupy, które reprezentują wysoki poziom artystyczny. – Terapia to krzywdzące, stygmatyzujące słowo. Kojarzy się z jakimiś wykolejeńcami, odbiegającymi od normy. A co to właściwie znaczy być normalnym? Dla nas nadrzędną wartością jest sztuka i dobieramy repertuar tak, by pokazać szeroki wachlarz możliwości* – podkreśla Tomasz Rodowicz.

„Vidomi" to spektakl z udziałem osób z dysfunkcją wzroku, które mówią: *uczymy się widzieć całym ciałem. Odkrywamy świat oparty na innym widzeniu, które nie musi być ograniczone ani fizyczną ślepotą, ani „ślepotą" umysłu czy stereotypową oceną*. A patrząc na zmysłowy, dopracowany artystycznie taniec aktorów, widać, że im się to udaje. – *Na początku pomysł spektaklu z udziałem młodzieży z Ośrodka przy ul. Dziewanny spotkał się z dużą niechęcią. „Nasi uczniowie się do tego nie nadają" mówili nauczyciele, ale efekt przerósł najśmielsze oczekiwania* – wspomina Hanna Jastrzębska-Gzella, nauczycielka muzyki i muzykoterapeuta. – *Włączamy młodzież słabo widzącą i niewidomą w działania teatralne, bo chcemy rozwijać ich kreatywność i dać im otwarte pole do uczestnictwa w życiu kulturalnym miasta* – opowiada Jan Adam Biedrzycki , reżyser i choreograf przedstawienia. Na uwagę zasługuje także monodram Oli Szałek „Przyjąć nie". Dwudziestojednolatka uwielbia teatr, śpiewa w Wielkim Chórze Młodej Chorei i żyje z zespołem Aspergera. Na scenie pokazuje, jak to jest być narażoną na odrzucenie, snuje opowieść o trudnym zderzeniu z życiem, o smutku, złych myślach, poszukiwaniu ludzi i o odnalezieniu akceptacji. Na pytanie – *po co właściwie o tym napisałaś?* – odpowiada – *by ludzie nie traktowali mnie jak jakiegoś dziwoląga*.

Teatr 21 wystąpił ze spektaklem „Statek miłości", w którym grają osoby z autyzmem i zespołem Downa. – *Rozpoczęłam pracę z moimi aktorami w 2005 roku w Zespole Szkół Specjalnych „Dać Szansę" w Warszawie. Kiedy wróciłam po dwuletnim pobycie z Niemiec, byłam bardzo zainspirowana spektaklami berlińskich teatrów tego typu. Zobaczyłam tam zespoły, które mają konkretny repertuar i swoje miejsce. To uświadomiło mi, że moje marzenie jest całkiem realne. Tworzę teatr zaangażowany i chcę tym przysłużyć się zmianie mentalności. Właściwie jesteśmy zespołem przyjaciół, uwielbiamy bawić się, tańczyć, występować przed publicznością* – wyznaje prowadząca Teatr 21 Justyna Sobczyk.

Na festiwal przyjechała też grupa Czeczenów z Białegostoku, którzy pod okiem reżysera Michała Stankiewicza przygotowali spektakl „Import/Export". Nastolatkowie na scenie są bardzo autentyczni, opowiadają o sobie, swoich wspomnieniach i planach. Ale nie jest to tylko historia o trudnym losie uchodźcy w nowym kraju. Młodzi ludzie zmuszają nas do zweryfikowania stereotypu groźnego, czeczeńskiego terrorysty.

Dom jako bastion bezpieczeństwa, małej stabilizacji, ale i zagrożenie dla wolności to temat „Planu B" – spektaklu Teatru Art. 51 ze Zgierza. Dziewczyny pokazały w krzywym zwierciadle „rodzinną sielankę ", nie zabrakło też akcentu rewolucji z Arabską Wiosną w tle. Aktorki zostawiły nas z pytaniem: *wyobraź sobie, że to wszystko, do czego się przyzwyczaiłeś nagle znika. Co wtedy czujesz, o czym teraz chciałbyś zadecydować?*

Dialog i tworzenie wspólnoty to specjalność Chorei. Po zetknięcie odmiennych światów i wrażliwości okazuje się, różnice nie są tak przepastne, a widz nie jest tylko podglądaczem, ale współuczestnikiem twórczego procesu. Jak na prawdziwą wspólnotę przystało było też wspólne biesiadowanie, a nawet przyrządzanie posiłków. Pod troskliwym okiem Agaty Bielskiej z

Laboratorium Miejskiej Kuchni Roślinnej można było nauczyć się, jak wykorzystywać dary naszych łąk i ogrodów, czyli pospolite chwasty w kuchni, a także skosztować pierogów z pokrzywą na „chwastfoodowym” talerzu rozmaitości.

Wszystkich, którzy nie mieli okazji poznać niepowtarzalnego klimatu festiwalu, Teatr Chora zaprasza na swoje spektakle: http://www.chorea.com.pl/